Kuryer Poznański.

Nr. 47. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 26 lutego 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 25 lutego.

Skupczyna bułgarska została otwartą przez ks. Dondukowa Korsakowa w niedzielę mową, w któréj komisarz rosyjski podniósł, że zgromadzeniu przysługuje prawo nadania krajowi ostatecznych instytucyi, radzenia nad statutem organicznym i poczynienia w nim zmian, jakie uzna za potrzebne, nadto wolno mu w wszystkich kwestyach swobodnie rozprawiać. Książę zawiadomił także zgromadzenie, że jego radzcy Drinow i Lucianow otrzymali polecenie, aby na wszelkie zapytania, jakie zgromadzenie stawiać będzie, dawali odpowiedzi i wyjaśnienia. Po posiedzeniu odbył się bankiet, na którym komisarze mocarstw byli także obecni. Ks. Dondukow odbył przegląd bułgarskich wojsk. Jakkolwiek spodziewać się należy zaciętych walk pomiędzy bułgarskimi posłami, którzy już dzisiaj na dwie partye się dzielą, konserwatywną i radykalną, która to ostatnia chciałaby już teraz koniecznie połączenia wszystkich Bułgarów, to jednak dzienniki wypowiadają nadzieję, że partya konserwatywna, przyjmująca stósunki, urządzone przez traktat berliński, weźmie górę tém więcéj, że Moskale nie myślą, jak się zdaje, popierać w téj chwili aspiracyi Rumelczyków, wiedząc, że sposobności stósownéj niewątpliwie zawikłania dalsze nastręczą. Same nawet dzienniki rosyjskie, popierające myśl zjednoczenia wszystkich Bułgarów, ostrzegają ich przed niewczesnemi agitacyami. Gołos oświadcza, że czas i polityczny takt rumelskich Bułgarów doprowadzą kwestyą bułgarską do dojrzałości. Delegowani z Rumelii przedstawili się komisarzom wielkich mocarstw i otrzymali od nich radę, aby żadnego adresu w kwestyi połączenia z Bułgaryą nie wysyłali do wielkich mocarstw.

Dzienniki rosyjskie, niechętne Niemcom z powodu postawy ks. Bismarcka na kongresie, przemawiają za z liżeniem się i związaniem ścisłych stósunków z Francyą. I tak w sprawie téj pisze Gołos, że stanowisko, jakie Francya zdobyła w Carogrodzie, może Rosyi wielkie przynieść korzyści, jeśli dyplomaci moskiewscy będą umieli to wyzyskać. Francya będzie musiała na kontynencie szukać, jeśli nie sprzymierzeńców, to przyjaciół, Austrya lub Rosya są zaś jedynemi mocarstwami, które mogą dać Francyi poparcie przeciwko Niemcom, zaniepokojonym mocno zwycięstwem republiki francuzkiéj. Układ, zawarty niedawno pomiędzy Austryą a Niemcami, każe Francyi szukać raczéj w Rosyi, aniżeli Austryi przyjaciela. Cel ten osięgnąć może Francya przez porozumiewanie się w sprawach wschodnich z Rosyą. Wszystko, co wpływ Anglii osłabić zdoła w Turcyi, powita Rosya z radością, byle tylko Francya dowiodła faktami, że rywalizuje z Anglią na seryo i nie maskowała tajemnego porozumienia. Porozumienie to jest tém łatwiejsze, że interesa Rosyi i Francyi na gruncie wschodnim nie sprzeciwiają się tak sobie, jak interesa Rosyi i Anglii. Nieprzyjemne dla Rosyi skutki berlińskiego traktatu tylko na téj drodze mogą być usunięte, a czas do porozumienia jest obecnie najstósowniejszy. Czy głos ten znajdzie w Francyi oddźwięk? — trudno przewidzieć. Obecnie Anglia nie daje Francyi żadnego powodu do sprzysięgania się przeciwko niéj. Porozumienie i zgoda w sprawach wschodnich są najzupełniejsze, jak wykazuje działanie wspólne wobec najnowszych zajść w Egipcie.

Podług doniesienia bowiem Timesa Francya i Anglia wyślą celem demonstracyi po jednym okręcie wojennym do Egiptu i już zawiadomiły o tym kroku mocarstwa. Podejrzenie jest bowiem, że Kedyw egipski sam wywołał rozruch, aby się tym sposobem pozbyć niemiłego Nubara baszy. Minister ten narzucony został Kedywie przez Anglią i Francyą, gdyż w nim widziały najlepszą rękojmią, że będzie przeprowadzoną reforma finansowa, którą Anglik Wilson i Francuz de Blignières kierowali. Kedywe był zwyczajny rozrzucać miliony na najszaleńsze zabawy, obecnie musiał się ograniczyć na liście cywilnéj, która mu na jego ekstrawagancye nie wystarczała. Ulegając pozornie doradzcom, przemyśliwał zapewne, jakby ich się najłatwiéj pozbyć, a zwłaszcza zemścić na znienawidzonym Nubarze baszy. Jego, jako głównego sprawcę wniosku, wskazał żołnierzom i oficerom, którzy nie omieszkali też poturbować ministra. W Londynie jednak przejrzano manewr przebiegłego Egipcyanina i nie myślą dać się zwodzić. Jeśli Kedyw nie zastosuje się do warunków mu przyjętych zobowiązań nie wypełni ściśle, może być pewnym, że tron postrada.

Prawo o amnestyi, przyjęte przez francuzką Izbę deputowanych, otrzyma niewątpliwie zatwierdzenie w senacie. Komisya bowiem senatu przyjęła jednogłośnie projekt, jak go uchwaliła Izba deputowanych. Obrady nad tém przedłożeniem rozpoczną się w senacie prawdopodobnie w piątek. Dzienniki umiarkowane nazywają przyjęcie projektu amnestyjnego wielkiém zwycięztwem nad radykałami. Jest to Pyrrusowe zwycięztwo. Czyż to, na co parlament zezwolił, nie jest tryumfem radykałów? Któż będzie tryumfował, kiedy komuniści powrócą i w obliczu ruin tuilleryjskich brać będą dotacyą od paryzkiéj komuny?

Wielkiéj wagi jest wiadomość, nadesłana z Kalkuty, że wielka liczba mollahów w Dżellalabad oświadczyła się przeciwko religijnéj demonstracyi na korzyść Szir Alego. Widoczna, że emir Afganistanu nie zażywa pomiędzy swymi poddanymi wielkiego miru.

Stan zdrowia ofiary nihilistów, zranionego gubernatora charkowskiego ks. Krapotkina, jest bardzo niebezpieczny.

Mowa Ojca św.

powiedziana dnia 22 bm. do dziennikarzy katolickich brzmi w dosłownym przekładzie z łacińskiego tekstu, jak następuje:

Niezmierna zaiste radość i słodka rozkosz ducha Naszego przejmuje na widok wasz, najukochańsi synowie i mężowie znakomici, którzy, folgując życzeniu i idąc za głosem domowego Prałata naszego, ze wszystkich stron świata tu dotąd przybyliście, ażeby w waszém i wszystkich katolickich dziennikarzy imieniu poświadczyć i okazać nam jawnie wierność i miłość, którą w sercach żywicie. Albowiem zupełne posłuszeństwo, które uroczyście słowem, pismem i czynem okazaliście, oraz największa dla téj Piotrowéj katedry życzliwość, gorąca żarliwość dla wiary i szlachetne męztwo, obrona praw wiekuistéj prawdy i sprawiedliwości, któréj się podjęliście, — wszystko to razem wzięte, przedstawia Mi was jako wyborowy szyk wojenny, złożony z żołnierzy sztuki wojennéj, świadomych a na każde skinienie i rozkaz króla gotowych rzucić się na najgęstsze tłumy wrogów i samo życie położyć. Teraz zaś tém więcéj się cieszymy, czując, jak bardzo czasy nasze takiego rodzaju pomocy i tak dzielnych obrońców potrzebują. Skoro bowiem nastała owa wyuzdana wolność wydawania wszystkiego, co kto chciał, którą to wolność raczéj swywolą nazwaćby należało, starali się wszyscy nowości spragnieni, jak największą liczbę pism i dzienników rozszerzać, aby przez nie odwieczne prawdy i sprawiedliwości zasady zwalczać i wątpliwemi czynić, na Kościół Chrystusowy obelgi miotać i w nienawiść go podawać, i aby wszelkiego dokładać starania, iżby przewrotnemi naukami umysły ludzi napełniać. Rychło bowiem zrozumieli, jak wielkie korzyści do przeprowadzenia wrogich zamiarów osięgnąć będą mogli z codziennie wydawanych dzienników, jak bardzo zatrutym jadem błędów powoli ludzi i całych narodów umysły napełnią i przewrotne żądze podniecając zmysłowemi ponęty, ducha zepsują. Wszystko to tak dalece po myśli ich poszło, że nie omyli się nikt, kto ono tak smutne położenie naszych czasów i stek złego po większéj części wpływowi złych dzienników przypisuje. Ponieważ w obecnych czasach wydawanie dzienników stało się już prawie koniecznością, przeto pisarze katoliccy jaknajusilniéj o to starać się powinni, iżby na korzyść społeczeństwa i na obronę Kościoła owéj broni używali, którą przeciwnicy na zagładę jednego i drugiego owładnęli. A chociaż pisarze katoliccy onych ponęt i stuczek używać nie mogą, których zwykli używać przeciwnicy, to jednakże mogą im łatwo wyrównać pięknością i elegancyą stylu, wymownem przedstawieniem rzeczy i bogatym doborem i obfitością codziennych wiadomości; przewyższyć zaś mogą przeciwników przedstawieniem pożytecznych rzeczy a przedewszystkiém prawdą, któréj z natury umysł pożąda, a któréj siła, dzielność i piękność tak wielka jest, że kiedy ją umysł zrozumie, wtenczas nawet przeciwko woli przyznanie wymoże. Wielce zaś do osiągnięcia tego celu przyczyniłby się poważny i umiarkowany sposób pisania, który nie razi czytelników zbyt wielką i niewczesną szorstkością, ani też nie służy stronniczości i prywatnéj korzyści z pominięciem i uszczerbkiem publicznego dobra. Przedewszystkiem zaś o to starać się musicie, ażebyście według słów Apostoła wszyscy jedno myśleli, i aby nie było pomiędzy wami rozdwojenia, lecz abyście wszyscy byli równéj myśli i równego zdania. Bezwzględna konieczność téj jedności tém jaśniéj się pokazuje, jeśli się zważy, że nawet pomiędzy katolikami nie braknie takich, którzy położenie Stolicy Apost. lekce sobie ważąc, kwestye publiczne nadzwyczaj wielkiéj doniosłości samowolnie rozstrzygać sobie pozwalają i inaczéj myśleć się zdają, aniżeli godność i wolność rzymskiego Papieża na to pozwala. Aby przeto nie zostawiać żadnéj wątpliwości, ważną jest rzeczą katolikom raz jeszcze przypomnieć, że najwyższa kościelna władza, przekazana Piotrowi św. i jego następcom na to, aby zachować wiarę całéj chrześciańskiéj rodziny, i do wiecznéj ją doprowadzić szczęśliwości, żąda dla siebie najzupełniejszéj wolności. Aby zaś wolność ta i najwyższa władza wykonywaną być mogła w zupełności na całym świecie stało, się Opatrzności Bożéj zrządzeniem, że po przebyciu groźnych niebezpieczeństw pierwszych wieków otrzymał Kościół rzymski władzę doczesną i wśród rozmaitych przemian, mimo upadku wielu mocarstw, przez długie wieki ją zachował. Z tego zaiste bardzo ważnego powodu, a nie z chęci panowania i chciwości, jak to niejednokrotnie powtarzaliśmy, uważali rzymscy Papieże za obowiązek Apostolskiego urzędu, ilekroć sądzili, że téj doczesnéj władzy groziło niebezpieczeństwo, albo pogwałcenie, prawa rzymskiego Kościoła bez ujmy zachować i według sił swoich bronić. Idąc za przykładem naszych poprzedników, nie omieszkaliśmy niejednokrotnie na te prawa kłaść przycisk i żądać ich przywrócenia, i nigdy tego czynić nie zaniedbamy. Wy przeto, którzy Stolicy Piotrowéj wierni i oddani jesteście i którzyście gotowi bronić Kościoła świętego, walczcie zgodnie i odważnie pospołu z Nami w obronie tych praw słowem i pismem i wykazujcie z dziejami w ręku, że św. władza rzymskich Papieży na tak silnie prawnéj podstawie jest ugruntowana, że nikt wyższego ani nawet równego w ziemskich sprawach uprawnienia wykazać nie może. A gdyby kto, chcąc przeciwko wam wzniecić niechęć, miał powiedzieć, że świecka władza Kościoła rzymskiego nie da się pogodzić ze szczęściem Włochów i z pomyślnością królestw, to odpowiedzcie: że ze strony rzymskich Papieży, skoro władzę doczesną odzyskają, ze strony Kościoła katolickiego, skoro wolności używać będzie, szczęście i pomyślność ludów niczego obawiać się nie potrzebuje, gdyż Kościół nie podnieca powstań i zaburzeń, lecz raczéj je powstrzymuje i uśmierza; nie żywi waśni i nienawiści, lecz raczéj miłość przywraca; nie cieszy się panowaniem ani pychą, lecz stawa jako pośrednik przed surowością ostatecznego sądu i wiecznego króla; nie wkracza w dziedzinę praw obywatelskiego społeczeństwa, lecz je utwierdza; nie dąży do panowania nad królestwami, lecz troskliwie wypełniając powierzony sobie od Boga urząd służby apostolskiéj, broni bez uszczerbku onych zasad, na których wszelki porządek się opiera, z których pokój zakwita i uczciwość. Co się wszelako tyczy Włochów, to pamiątki i pomniki dawnych wieków wykazują, że Pasterze rzymskiego Kościoła około tego wspaniałego miasta i około szczęścia Italii wielkie położyli zasługi; świadczą one publicznie, że szlachetna i znakomita okazałość, którą Rzym jaśnieje, zawdzięcza swój początek religii katolickiéj. Gdyż Rzym, który według słów Leona W. przez Stolicę Piotra św. stał się stolicą całego świata, sięga daléj potęgą Boskiéj religii, aniżeli ziemskiém panowaniem. Dodajcie do tego, że wszyscy rzymscy Papieże wielkiego zawsze dokładali starania około nauk i wiadomości, że sztuki piękne osłaniali i sprawiedliwemi i ojcowskiemi rządami powierzone sobie ludy uszczęśliwiali. Dodajcie w końcu, że sprawy publiczne Włoch ani zakwitnąć, ani trwałym pokojem się cieszyć nie będą mogły, jeżeli się nie zaradzi w odpowiedni sposób godności rzymskiego Kościoła i wolności rzymskiego Papieża. Starajcie się te i tym podobne zasady, oraz wszystko to, co do dobra religii i społeczeństwa przyczynić się może, za pomocą pism pomiędzy ludźmi szerzyć i dowodami stwierdzać. Jedna jest miłość, jedna myśl co do obrony sprawy Kościoła i praw Papieża rzymskiego. Jeżeli walczyć będziecie w obronie sprawiedliwości, religii i wolności Kościoła, czekać Was będzie ciężkie jarzmo trudów i mozołów i wiele cierpieć będziecie musieli. Ale strzeżcie się, byście nie upadli na duchu, znosić trudy i cierpieć przystoi chrześcianom. Wspomagać was będą w téj walce Bóg i obfite dary niebieskie; ażebyście zaś zyskiwać mogli codziennie w obfitéj mierze owe dary niebieskie, udzielamy Wam i wszystkim katolickim dziennikarzom w dowód Naszéj przychylności z całego serca błogosławieństwa apostolskiego.

Nasze petycye.

II.

Dwudziestu pięciu parafian morkowskich w powiecie wschowskim przesłało pod dniem 16 listopada 1878 r. do sejmu pruskiego petycyą następującéj treści:

Od kilku lat zniewoleni są parafianie morkowscy z powodu choroby umysłowéj ks. proboszcza Rawicza chodzić na nabożeństwo do sąsiednich parafii i w ten sposób zaspokajać swe duchowe potrzeby, gdyż wikaryusza w Morkowie nigdy nie było i obecnie też nie ma. Nie na to wszelako skarżą się parafianie morkowscy — chodzi im głównie o młodzież szkólną i dorastającą, wśród któréj dziwne spostrzegają zdziczenie obyczajów. Ze smutkiem patrzeć muszą na to ojcowie rodzin i gospodarze, jak młodzież, zamiast do kościoła, chodzi do karczmy, jak goni bezustannie za rozkoszą i uciechami, jak się staje krnąbrną i nieposłuszną a to głównie jedynie z téj przyczyny, że w parafii nie ma nabożeństwa, że młodzieży o chrześciańskich obowiązkach nikt nie poucza. Z tego to powodu proszą parafianie morkowscy wysokiego sejmu:

1) o objaśnienie, czy się sprzeciwia prawom i czy byłoby karygodném, jeżeli który z sąsiednich prawnie ustanowionych proboszczów od czasu do czasu w kościele morkowskim odprawi nabożeństwo i dzieciom naukę katechizmu w kościele udzielać będzie?

2) Gdyby pomoc taka miała się prawom sprzeciwiać i być rzeczywiście karygodną, natenczas proszą parafianie morkowscy wysoki sejm, aby zmienił odnośne ustawy o tyle, iżby osieroconym parafiom udzielenia takiéj pomocy było możebném.

Nad petycyą tą obradowała komisya na posiedzeniu z dnia 13 lutego b. m. w obecności zastępcy p. ministra wyznań i oświecenia, dyrektora ministeryalnego Lucanus; referentem był poseł A. Conrad.

Przed rozpoczęciem dyskusyi wyraził referent zdanie, że według brzmienia ustawy z dnia 11 maja 1873 r., dotyczącéj kształcenia i ustanawiania duchownych, może bez wątpienia w takich dyecezyach, w których Biskup wyrokiem najwyższego trybunału dla spraw kościelnych urzędu owego pozbawiony został, pomoc taka, jakiéj się parafianie morkowscy domagają, osieroconym parafiom przez sąsiednich proboszczów być udzielana. Ustawa mówi z jednéj strony o warunkach, pod jakiemi jedynie Biskup lub przełożony i duchowny, urzędy kościelne księżom powierzać może — z drugiéj zaś strony o karach, spotykających przełożonych duchownych, którzy do tych przepisów się nie zastosują. W osieroconych dyecezyach, do jakich, zdaniem referenta, należy archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska, nie może przełożony duchowny urzędów duchownych nieprawnie poruczać, a ponieważ w ustawie, o któréj mowa, nie ma żadnéj wzmianki o księżach, podejmujących z własnéj woli, albo też na prośby innych funkcye duchowne w obcych parafiach, przeto nie ma żadnego powodu, iżby czynności takie uważano za niedozwolone i karygodne. Tymczasem deklaracya i uzupełnienie, dodane do powyższéj ustawy pod dniem 21 maja 1874, grozi w artykule 2 karami każdemu księdzu, „który podejmuje czynności duchowne, nie mogąc się wykazać, iż powołany został do zastępstwa lub pomocy z wypełnieniem warunków przepisanych w §§ 1 do 3 ustawy z dnia 11 maja 1873.“ W skutek téj deklaracyi posypały się jak grad kary na duchownych, którzy też ostatecznie pomocy takiéj zaprzestać musieli — następstwem zaś tego jest ono smutne i opłakane położenie osieroconych parafii, jakie w tak jaskrawych barwach kreśli petycya morkowska. Dopóki parafie te z powodu nieszczęśliwego zatargu pomiędzy państwem a kościołem Pasterzy otrzymać nie będą mogły, należy im choć częściowo przyjść w pomoc, — a można to uczynić w dwojaki sposób:

a) pan minister sprawiedliwości da prokuratorom wskazówkę, aby księży, niosących pomoc takim parafiom, nie ścigali, — albo też, co jeszcze byłoby lepszém

b) rząd każe uchwalić w drodze prawodawczéj, że taka pomoc ze strony duchownych żadnéj nie podlega karze.

Korreferent zalecał komisyi, aby po prostu przeszła nad tą petycyą do porządku dziennego, gdyż chociaż przy uchwalaniu ustaw z dnia 11 maja 1873 i 21 maja 1874 r. nie myślano o takim przypadku, jaki zachodzi w parafii morkowskiéj, to jednakże musi on być uważany według analogii tych przypadków, do których się odnoszą rozporządzenia § 1—3, 15, 16, 18, 23 i 26 ustawy z dnia 11 maja 1873 i artykuły 1, 2 i 8—11 ustawy z dnia 21 maja 1874 r. Według tych rozporządzeń należy petentom zostawić do woli, czy się chcą udać do odnośnéj władzy, czy nie.

Komisarz rządowy p. Lucanus powiedział mniéj więcéj co następuje:

Co się tyczy pytania, o ile rite ustanowieni proboszczowie w sąsiednich parafiach wykonywać mogą czynności duchowne bez narażenia się na następstwa, przewidziane w ustawach z dnia 11 maja 1873 i 21 maja 1874, to zapatrywania swoje wyraził p. minister oświecenia bardzo obszernie na posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych z 10 marca 1876 — zapiski stenograficzne de 1876 tom I str. 565. Do tego pojmowania rzeczy pochylił się najwyższy trybunał w wyroku z dnia 17 listopada 1876 przeciwko proboszczowi Michałowi Czapli, który to wyrok opiewa:

„że takie, w obrębie innéj parafii (im Geschäftskreise einer andern geistlichen Stelle) podejmowane urzędowe czynności rite ustanowionego proboszcza, do których tenże proboszcz w szczególnych okolicznościach konkretnego przypadku na mocy powierzonego sobie własnego urzędu albo rzeczywiście był upoważniony, albo téż mógł się za upoważnionego uważać wskutek dającego się uniewinnić faktycznego błędu (Irrthum) — nie podpadają karom przepisanym w artykule 2 ustawy z 21 maja 1874.“

Pojmowanie to przyjmują sądy krajowe coraz więcéj za swoje własne, a rząd ściśle się go trzyma i przestrzega. Zastósowanie jednakże w poszczególnych przypadkach (in concreto) spoczywa w ręku sądów, a król. rząd żadną miarą nie może wpływać na pewne przypadki, albo téż rady udzielać.

Co się tyczy ewent. wniosku parafian morkowskich, żądających zmiany ustaw majowych, to zdaniem komisarza rządowego nie można uznać wogólności potrzeby takiéj zmiany, a najmniéj z powodu obecnego szczegółowego przypadku.

W dalszym ciągu dyskusyi powiedziano bardzo słusznie, że ani oświadczenie ministra, ani téż wyrok trybunału najwyszego w niczém złemu nie zaradza i że sprawa ta ma się zupełnie tak, jak dawniéj. Najwyższe instancye administracyi i sprawiedliwości nie uznając wszystkich czynności duchownych, podejmowanych po za obrębem własnéj parafii, za karygodne, ale robiąc jakąś różnicę między czynnościami karygodnemi a niekarygodnemi, dozwolonemi a niedozwolonemi, upoważniają petentów i wszystkich katolików, znajdujących się w podobném położeniu do jakichś nadziei, które potém w konkretnym przypadku okazują się złudnemi. To rozróżnianie pomiędzy czynnościami dozwolonemi a niedozwolonemi nie jest prawnie ustalone (fixirt) — sądom wolno zapatrywać się jak chcą, i karać księdza za każdą czynność duchowną, podjętą za jego parafią.

Abstrahując już od ogromnéj różnicy, która zachodzi pomiędzy pojmowaniem téj sprawy przez p. ministra i najwyższy trybunał, a pojmowaniem jéj przez sądy pierwszéj i drugiéj instancyi, to należy zauważyć, że nawet pomiędzy sądami, które to zapatrywanie ministra i najwyższego trybunału adoptowały, wielka zachodzi różnica, gdyż jednę i tę samę czynność duchowną uważają jedne sądy za karygodną, inne zaś sądy za dozwoloną.

Jeżeli się zważy jeszcze na to, że na mocy § 5 ustawy Rzeszy z dnia 4 maja 1874 r. można księżom, którzy czynność urzędową w obcéj parafii podejmowali, zaraz po wytoczeniu śledztwa wzbronić w drodze policyjnéj pobytu w pewnych częściach kraju, to nie można się bynajmniéj dziwić, że księża proboszczowie, iżby na długi czas nie osierocić własnéj parafii, po części się wstrzymują od niesienia duchwnéj pomocy parafiom bez Pasterza. Aby na przyszłość takiemu nieznośnemu stanowi, w jakim i parafia morkowska się znajduje, zapobiedz, domagano się ze strony katolickiéj w komisyi prawnego unormowania tych przypadków, w których duchowni bez wszelkiéj obawy i narażenia się pomoc duchowną osieroconym parafiom nieść mogą.

Na to odpowiedział komisarz rządowy, że minister zniósłby natychmiast banicyą każdego księdza, gdyby się z zażalenia pokazało, że banicya nastąpiła za czynność, podjętą w nagłéj potrzebie (im Nothfall). Co się zaś specyalnie tyczy parafii morkowskiéj, toć w jéj własnéj mocy leży złemu zapobiedz (aha!!), potrzebuje ona tylko skorzystać z prawa wyboru proboszcza, przysługującego jéj na mocy artykułu 8 ustawy z dnia 21 maja 1874 r.

Na to odpowiedziano ze strony katolickiéj, że, zanim banicya zniesioną zostanie, upływają tygodnie i miesiące całe, gdyż rozmaite władze badają wprzód, czy zażalenie jest słuszne, czy nie; a ileż to przypadków takich wykazać można, w których prośbę o zniesienie banicyi odrzucono, chociaż następnie zapadł wyrok uwalniający? Pomijając już inne przyczyny, dla których parafia morkowska proboszcza sobie wybierać nie może, wystarczy przytoczyć ten jeden powód, że ustawa wymaga, aby probostwo było opróżnione, a tymczasem proboszcz morkowski jeszcze żyje. Co się zaś tyczy wniosku korreferenta, aby się parafianie morkowscy udali do odnośnych władz, to trzeba panu korreferentowi wiedzieć, że „po złożeniu z urzędu“ J. E. Kardynała Ledóchowskiego przez trybunał dla spraw kościelnych, rząd pruski nie uznaje żadnéj władzy kościelnéj, i pro foro rządu przynajmniéj żadna władza duchowna w téj archidyecezyi nie istnieje. Do kogoż tedy mają się udawać parafianie morkowscy?

Z tych wywodów przekonała się komisya, że parafia morkowska znajduje się w smutném nader i bolesném położeniu, którego ani sama parafia, ani sąsiednie duchowieństwo, ani wreszcie władza duchowna złagodzić nie może w obecnych prawnych stósunkach. Samo państwo zdolne jest usunąć szranki, stojące na przeszkodzie zadośćuczynieniu religijnym potrzebom ludności. W interesie rządu zatém leży, aby takie stósunki, jakie zachodzą w parafii morkowskiéj, rychło usunięte były i aby pomocy rządowéj doczekały się wszystkie parafie, zostające w tém samém położeniu, co parafia morkowska. Ponieważ p. komisarz rządowy nie opierał się takiemu pojmowaniu rzeczy, ponieważ nadto wniosek korreferenta o przejście do porządku dziennego sam z siebie upadł, przeto komisya zgodziła się jednomyślnie na następujący wniosek:

Izba deputowanych zechce osobną uchwałą przekazać petycyą II 314 król. rządowi do odpowiedniego uwzględnienia (zur geeigneten Berücksichtigung.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Pobiedziska, 23 lutego.

(Bank ludowy w Pobiedziskach Zap. Sp. w likwidacyi.)

Nareszcie po załatwieniu najrozliczniejszych formalności, utrudnionych statutami, przyszło wczoraj potwierdzenie likwidacyi. Za staraniem ks. Patrona Spółek zarobkowych podjął się likwidakcyi p. Fr. Krajewicz z Poznania, a sąd potwierdził odnośną uchwałę Walnego Zebrania. Dziś już nadesłał do Zarządu likwidator okólnik, wzywający członków na przyszłą sobotę na Walne Zebranie w celu rozłożenia między członków niedoboru, który wynosi pewno około 500 tal. (1500 mrk.). Życzymy sobie wszyscy, abyśmy już w tém stadyum załatwili tę nieszczęsną sprawę, która nas tak wiele kosztowała i tyle nam sprawia nieprzyjemności, a nadto i upokorzenia, bo czyżto obojętną może dla nas i dla Spółek naszych być rzeczą, że kasyer i kontroler, przeniewierzywszy się, odsiedzieli w więzieniu swoję karę, z czego nam zresztą ani szeląg do kasy nie przybył, owszém przez zwłokę większe powstały straty.

Jesteśmy więc w likwidacyi, likwidator wzywa nas na Walne zebranie na mocy § 48 ustawy o Sp. zarob. z dnia 4 lipca 1868 r., a paragraf ten nakazuje, aby w ośm dni po Walném zebraniu, przez likwidatora zwołaném, członkowie pokryli niedobór, w przeciwnym razie konkurs! Dla naszéj ubogiéj Spółki 1500 m. długu — to wielki ciężar; mamy wprawdzie kilka pretensyi, ale jedne z nich niepewne, a drugie, zwłaszcza jedna z nich, jak już pan Krajewicz się słusznie wyraził, są wprawdzie prawne, ale chrześciańskie przekonanie nakazywałoby je albo umorzyć, albo ograniczyć do pewnéj stopy, bo są to pretensye do żyrantów, którzy podpisali weksle w niewiadomości tego, co czynią i po zaręczeniu, że to tylko dla formalności się żeruje.

Dość, że smutne położenie nasze, pogorszone tém jeszcze, — że pretensye Banku są dopiero w procesie, bo żyranci bronią się, jak mogą przepisami prawnemi. Miejmy nadzieję, że członkowie poprą życzliwe chęci likwidatora, który nas obroni od konkursu, aby zapobiedz nizchybnemu zrujnowaniu kilkadziesiąt rodzin.

Post scriptum. W téj chwili dowiadują się, że jeden z żyrantów wygrał sprawę w apelacyi.

Wrocław, 22 lutego.

(X ?) Stało się, co zresztą przewidzieć nie było trudném: połączonym postępowcom i liberalnym udało się wczoraj przeprowadzić swego kandydata, p. Freunda. Zwycięstwo nie było łatwe, trzeba było wytężyć wszystkie siły, aby przegłosować socyalistów, którzy jak jeden mąż stanęli do urny wyborczéj i na swego kandydata, p. Kräckera, oddali głosów przeszło siedem i pół tysięcy. Freund zwyciężył większością 1415 głosów. Wczoraj wieczorem roił się obszerny rynek wrocławski od tłumów ludu, przeważnie socyalistów, oczekujących z gorączkową niecierpliwością rezultatu wyborów, przed ratuszem, do którego cały pułk konstablerów bronić musiał przystępu, podczas gdy inni pojedyńczo lub po dwóch tłum utrzymywali w porządku. Ponure niezadowolenie czytać mogłeś na dzikich twarzach, gdy rezultat niepomyślny został ogłoszony; wśród stłumionych okrzyków zaczęły się po 8méj pojedyńcze bandy rozchodzić do domów, przyczém zapewne niejeden po drodze wydarzył się skandalik, zdradzający zły ich humor. Policya zachowywała się bardzo przyzwoicie — widocznie z góry gruntowne otrzymała instrukcye. Socyaliści bardzo dowcipnego chwycili się przy piątkowych wyborach środka, który zastąpił wzbronione im publikowanie odezw wyborczych i prasę. Otóż p. Kräcker, siodlarz z profesyi, który krótko przed wyborami otworzył na Altbüsserstr. skład cygar, porozlepiał w piątek rano po rogach ulic ogromne czerwone plakaty następującéj treści: „Eine hochfeine Cigarre **zum** Preise von 5 Pfg. deutscher **Reichs**währung verkaufe heute und die folgenden **Tage**, so weit der Vorrath reicht. Ich erlaube mir auf diese Sorte ganz besonders aufmerksam zu machen und rathe, dass Jedermann diese Cigarre **wählt. Kräcker.**“ Podkreślone wyrazy, odznaczone na plakatach ogromnemi głoskami, polecają wybór socyalistycznego posła do parlamentu. Przed temi plakatami odbywali socyaliści formalne straże, i podobno niejedna nieprzyjemna wskutek tego wywiązała się scena. Widziałem sam, jak jakiś czerwononos filister częstował kułakami i dobranemi epitetami niemieckiego bursza w czerwonéj czapeczce, który usiłował zedrzeć anons przylepiony na ścianie uniwersytetu. Wiedziony ciekawością, odwiedziłem sklep na Altbüsserstr., aby spróbować cygar, poleconych tak gorąco przez p. Kräckera; dobrze jednak, że nie poszedłem sam, gdyż spotkałem tam indywidua o tak katylinarskiéj postaci, że nie byłbym się odważył wydobyć portmonetki z kieszeni; było to już po wyborach — p. Kräcker miał minę bardzo zdesperowaną — cygara były iście socyalistycznego gatunku!

Wrocław miał w ubiegłym tygodniu sposobność oglądania nowego cudu świata, którego z rzędu — trudno oznaczyć. W miejskim teatrze występował kilkakrotnie jedenastoletni skrzypek Eugenio Mauricio Dengremont z Rio de Janeiro. Młodziutki artysta wzbudzał wszędzie, gdzie tylko występował publicznie, największe zajęcie nie tylko w szerszéj publiczności, ale i najwyższych kołach, jak np. przed kilku miesiącami w Berlinie. Kształcił on się w Paryżu i Madrycie, dokąd udał się za wsparciem cesarza brazylijskiego. Tutejsze pisma wyrażają się o nim z największym entuzyazmem; jeżeli wierzyć można wrocławskim krytykom, młody skrzypek pod względem techniki dorównywa najznakomitszym wirtuozom niemieckim, z czém łączy się zagadkowe prawie na wiek jego dojrzałość sądu o muzyce i uczucie w wykonaniu, właściwe jedynie dorosłym. Eugenio Maurycio wygląda bardzo silnie i zdrowo; rysy twarzy są czysto romańskie a mimo całéj świeżości i zdrowia wieje z nich coś idealnie-duchowego. W zewnętrznem wystąpieniu nie zdradza artysta najmniejszéj gorączki, niepokoju lub wzburzenia, nie znać téż po nim sztucznie wystudyowanego chłodu. W czasie gry postać i rysy twarzy nie przebijają form szpetnych lub sztucznych, owszém od pierwszego pociągnięcia smyczka rozlewa się na sympatycznéj dziecięcéj twarzy łagodna powaga. Smyczkiem włada artysta z wielką elegancyą, a taką siłą, że zamknąwszy oczy, sądzićby można, iż się słyszy grę dojrzałego mężczyzny. I w Wrocławiu cieszył się Dengremont wielkiém uznaniem; licznie zawsze na jego występy zebrana publiczność przyjmowała go z ogromnemi owacyami, a oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Kto zna zimną i sztywną publikę wrocławską, ten przyznać musi, że artysta, co ją do tego stopnia rozentuzyazmować potrafił, niezwykłym jest mistrzem tonów.

W tym tygodniu odegrano także w miejskim teatrze „Sluby panieńskie“ Fredry, które w niemieckiém tłómaczeniu noszą dość trafny tytuł „Die Mädchenschwüre.“ Krytyka tutejsza przyjęła znakomity ten utwór dość chłodnie — aleć nie trzeba się temu dziwić i prawdziwie wyższa komika „Ślubów“ i przyzwoity ton salonowy nie przypada do gustu naszym sąsiadom, zaprawionym na grubych i słonych rzeczach. Tłómaczenie zapewnie także nie mało się przyczyniło do obniżenia wartości téj perły polskiéj komedyi. Jeden z niepowołanych krytyków tak sentymentalno-lirycznie rozpoczyna recenzyą „Ślubów panieńskich:“ „Komedya ta wprowadza nas w życie, jakie, można powiedzieć niestety panuje w wielu bardzo polskich rodzinach szlacheckich. W istobie mamy wielu panów polskich, co żyją tak lekkomyślnie, jak właściciel dóbr p. Brandau (wujaszek) i jego synowiec Gustaw (!), — w istocie wzdycha niejeden między nimi tak tęskno-miłośnie i melancholicznie, jak Alfred von Boin.“ (!) Co sobie autor myślał, gdy te wyrazy rzucał na bibułę — nie wiem, czyby

---

(23)

Pan Jeremiasz.

Pamiętnik.

Napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 44.)

XVII.

Kiedy pan Jeremiasz zaczął przychodzić do siebie, pojąć nie mógł od razu co się z nim działo.

Uczuł ruch pod sobą i pęd jakiś unosił go; ale jak i dokąd? Zdać sobie sprawy nie umiał.

Znużony umysł schodził z toru prawdy; wpadał na bezdroża obłędu i na wniosek stanowczy nie natrafiał.

Tymczasem ruch tamniczy trwał ciągle; pęd niewstrzymany unosił go daléj i dalej.

Błogo mu się jakoś zrobiło, gdy przestrzeń wionęła nań świeżością powiewów; gdy chłód zbawiemy orzeźwił ciało, od znoju i cierpień mdlejące. Oprzytomniał nieco. Okrzepł. Zmysły rzeźwiéj działać poczęły i myśl na bezdrożе obłędu strącona, na wierne wkraczać zaczęła szlaki.

Tymczasem ruch tajemniczy trwał ciągle i pęd niewstrzymany unosił go daléj i daléj.

Zrozumiał, że leży w powozie, że ten powóz unoszą konie dzielne, lecz nie domyślał się jeszcze w czyjéj mocy zostawał i w jakim go celu pochwycono. Gdy otworzył oczy, zrazu nie ujrzał nic, krom mroków. Im się jednak dłużéj w to mroki wpatrywał, tém się dlań przerzystszemi robiły. Zaczął się oryentować w tym nocnym świecie i oswajać z nim stopniowo. Jacyś ludzie pędzili na koniach obok powozu. Rozpoznał świty ukraińskie i czapki. Nie byli to więc Moskale? Jacyś ludzie siedzieli na przodzie bryki, w takich samych świtach i czapkach. Kto oni byli? Co tam robili? — Tak dumał i roztrząsał w sobie p. Jeremiasz.

Tymczasem ruch tajemniczy trwał ciągle; pęd niewstrzymany unosił go daléj i daléj.

Ktoś westchnął koło niego. Po westchnieniu odezwało się coś na kształt stłumionego łkania. Dla czego to westchnienie i to stłumione łkanie, tak poruszyły p. Jeremiasza? dla czego tak nim wstrząsły, że oprzytomniał zupełnie i jakby ugodzony w serce, cały wyskoczył z siebie i przemówił niespokojnie:

— Kto tu jest? Kto wzdycha i płacze?

— On żyje! — zawołał głos pełen wdzięku, w którym brzmiało uniesienie niewypowiedzianéj radości.

I dłoń drobna, miękka, gorąca, pochwyciła szorstką i chłodną rękę starca. I czyjeś usta, pełne tchnień sercowych spoczęły tkliwym pocałunkiem na tém ręku.

— Joasia! Joasia! — wykrzyknął starzec radośnie zdumiony. Tyżeś to przy mnie? Ty? najmilsze dziecię! O jakżem szczęśliwy! Zapominam i znoju i bólu. Radość wszystkie zagoiła blizny; wszystkie cierpienia zatarła. Tak, tak jasno robi się w umyśle moim. Widzę dokładnie, co było i jak było. Raniony wpadłem w ręce nieprzyjaciół. Stawiano mię przed sąd wojenny. Wtrącono do więzienia. Skazano na śmierć. Nie żałowałem życia, lecz żałowałem ciebie, i gorzko mi było od żalu tego. Leżałem na zimnéj podłodze. Zachciało mi się wody, bo mię pragnienie paliło, lecz wody nie było! Chciałem się posilić, chociażby kęsem suchego chleba, lecz nie było i chleba. Noc głucha otaczała mię zewsząd: wnikała do wnętrza mego, roznosząc zaćmienie wszystkich władz pojęcia i uczucia, chłodząc je aż do bezwładności śmierci. Wtém ktoś jęknął za drzwiami. Ktoś drzwi więzienia odchylił, wszedł do środka i przemówił: „Gdzież on? Gdzie on.“ Poznałem głos twój luby, Joasiu! Poznałem i radość odjęła mi zmysły. Nie pojmuję, jak się to stało, że nie odjęła życia! albowiem radość taka nie może mieć równéj na świecie! Radości téj wyrównać tylko zdoła ta, jakiéj obecnie doznaję, jakąś napełniła duszę moję, niedawno jeszcze tak bolejącą i smutną. Przemówże jeszcze! niech twój głos miły usłyszę! Przemów, ażebym nie myślał, że to sen i omamienie! ażebym nie wątpił, żeś ty zemną rzetelnie, na jawie! że nas Bóg miłosierny na nowo połączył — połączył do ostatniéj godziny dni moich!

Przemówiła więc doń z całém wylaniem kochającego serca. Ucałowała ręce, nogi, czoło rozrzewnionego starca i w każdym pocałunku, łzę godną źrenicy aniołów, zostawiła. Potém opowiedziała o swym nocnym przeglądzie pobojowiska po daszowskiéj bitwie. jak Hnat doradził jéj robić poszukiwania w samymże Daszowie i jak się przyczynił do znalezienia dziadunia. Opowiedziała, jak dowiedziawszy się o zapadłym nań wyroku śmierci, powzięła myśl rozpaczliwą wykraść go z rąk nieprzyjacielskich i jak jéj gromada woropajowiecka do tego dopomogła.

— Wolnym tedy jesteś dziaduniu! — mówiła daléj Joasia — powracasz na ziemię swoję, do świętego ogniska pradziadów i po Bogu, którego miłosierdzie czuwało nad tobą, winieneś to tym oto poczciwym ludziom, których twarze noc kryje przed tobą, chociaż je radość, niemal mojéj równa, jasno opromienia. Nazwę ci zatém ich imiona. Masz przed sobą Hrycia Bondara i Andryja Łazoweńkę, najznakomitszych pomiędzy gospodarzami Woropajówki. Gdyby nie oni, zostałbyś dzisiaj rozstrzelanym, a jabym umarła!

— Hryciu! Andryju! — zawołał p. Jeremiasz, przeciągając do nich ręce, drżące od wzruszenia. Starzy przyjaciele moi! Czemże wam odwdzięczę? Czém wynagrodzę?...

— Nie howoryt tak batku! przemówili Hryć i Andryj, dopełniając jeden drugiego. Jeżeliśmy i przyczynili się w czémkolwiek do waszego uwolnienia, nie mieliśmy na myśli ani waszéj wdzięczności, ani, broń Boże, waszego wynagrodzenia! Płaciliśmy dług serca, nic więcéj! Robiliśmy to, co było obowiązkiem naszym i szczęśliwi jesteśmy, żeśmy tego obowiązku, jak należy, przy boskiéj pomocy dopełnili!

Po tych słowach ucałowali z zapałem ręce i nogi swego bat'ka — i znowu zapadli w milczenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ktokolwiek umiał odgadnąć; mnie się zdaje, że nic nie myślał. Dziwić się tylko należy, że tak rozsądnie redagowane pismo ak Schlesische Volks-Ztg. podobne banialuki zamieszczać może w swych łamach. Szanowny recenzent przyznaje w końcu, że komedya nie jest napisana bez zręczności.

Jedno z pism ślązkich podało bardzo piękną myśl, którą wartoby rzeczywiście wprowadzić w życie. Radzi ono, aby co rok 20 lutego wszystkie pisma katolickie składały Ojcu św. w darze swe roczniki, któreby, pomieszczone w watykańskiéj bibliotece, stanowiły dla historyków przyszłości pożądane źrródło, dające wiarogodny obraz epoki dzisiejszéj. Liberalne gazety dojdą z pewnością do potomności.

Na dziś wieczór zapowiedziana jest zabawa Przemysłowców polskich w katolickim hotelu „Zum Wincenshaus."

Wiedeń, 23 lutego.

(†) Dr. Herbst, dr. Giskra i kilku innych posłów téj frakcyi, złożyli mandaty delegowanych. Na tém kończy się tak szumnie i nieświetnie rozpoczęta zimowa kampania przeciwko Andrassemu. Przypomną sobie łaskawi czytelnicy Kuryera, że od samego początku, t. j. w październiku r. z. przepowiadałem, iż opozycya téj frakcyi przeciwko okupacyi Bośnii i przeciwko Andrassemu nie osiągnie zamierzonego celu. Gdyby ci panowie ultracentraliści byli rozważali sumiennie opinią publiczną, choć tylko obozu niemieckiego, i gdyby byli uwzględnili niemożebności polityczne, jaką było unieważnienie przez Austryą traktatu berlińskiego, gdyby byli to uczynili, zamiast działać wyłącznie według osobistego widzimisię, nie byliby się narazili na tak dotkliwą klęskę. Tak zaś cała ta kampania zimowa p. Herbsta składa się z szeregu rozczarowań. Najprzód p. Herbst poniósł klęskę przy wyborach do delegacyi, gdyż z wyjątkiem niemiecko-czeskiéj i morawskiéj grupy nie przeparł kandydatów opozycyjnych. Następnie w znanym adresie, mimo świetnéj mowy pana Hausnera, nie zdołał wypowiedzieć wyraźnego votum nieufności. Daléj w delegacyach niezręcznemi manewrami przyczynił się do tego, że hr. Andrassy ostatecznie otrzymał świetne votum ufności. Następnie w obradach nad traktatem berlińskim p. Herbst znowu pozostał w mniejszości. Nakoniec tak szczęśliwie wpływał na utworzenie nowego gabinetu cislitawskiego, że ostatecznie główna teka dostała się — osobistemu przeciwnikowi jego hr. Taaffemu. Po takich próbach politycznéj zręczności, dr. Herbstowi nie pozostało istotnie nic innego jak usunąć się z delegacyi. A z pewnością i w nowéj Izbie poselskiéj nie odegra już roli pierwszorzędnéj, jaką mu przyznawano dawniéj. Żydzi nie mają taktu, ale w polityce bardzo szczęśliwy posiadają węch. To też poseł Auspitz wiedział dobrze, co czyni, gdy przed kilku tygodniami tak energicznie wystąpił przeciwko Herbstowi w Izbie. W miarę, jak wpływ dra Herbsta znika, położenie hr. Taaffego staje się coraz korzystniejszém. Spodziewajmy się, że tego szczęśliwszego stanowiska, aniżeli je posiadał dotąd którykolwiek minister ugodowy austryacki, użyje w duchu prawdziwie pojednawczym i przychylnym dla tych dodatnich żywiołów, na których ostatecznie opiera się potęga i przyszłość Austryi.

WSCHÓD.

* **Panslawizm na półwyspie bałkańskim** rozpoczął na dobre swą agitacyą, siejąc nieufność i burząc Słowian przeciwko Austryi. Urzędowa Moskwa, choć się wypiera panslawizmu, idzie przecież ręka w rękę z pismami tego kierunku. Do takich urzędowych pism moskiewskich liczyć należy bułgarską Matricę. Pismo to, organ księcia Dondukowa Korsakowa, nie ustaje w swych wycieczkach przeciw Austryi, która, według tego organu, jest główną sprawczynią wszystkiego złego na świecie. Austrya to — pisze Matrica — podburzała Anglią do opozycyi przeciwko wyzwoleniu Słowian; Austrya winna zaburzeń w Macedonii, które były wyłącznie owocem jéj intryg, a na dowód tego Matrica powiada, że ma „fakta" w ręku. Na te wycieczki przybocznego organu ks. Dondukowa wzywa go półurzędowy Fremdenblatt o wyraźne przytoczenie onych „faktów."

Drugim objawem występującego na półwyspie panslawizmu jest przybycie jenerała Czerniajewa do Serbii. Moskiewskie pisma panslawistyczne chcą to przybycie jenerała moskiewskiego zamaskować. I tak Nowoje Wremia pisze, że Czerniajew został bardzo zimno przyjęty w Niżu, że mu dano tak złe mieszkanie, iż z niewygód zachorował. Korespondent Presse z Belgradu zrywa tę maskę obłudy pism moskiewskich i pisze: Przyjęcie Czerniajewa w Niżu przez organa rządowe było tak samo przyjazne, jak przyjaznym był telegram, wysłany do bohatera z pod Dżunisu przez 100 obywateli belgradzkich a publikowany w nieprzyjaznym Austryi piśmie urzędowém serbskiém, w Istoku. Podpisani na telegramie obywatele należą do bezwarunkowych zwolenników stronnictwa rządowego. Rusofilska partya rządowa, na któréj czele stoi księżna Natalia i belgradzki metropolita dawali w Niżu Czerniajewowi dowody swych ku niemu przychylnych uczuć. Część gabinetu umyślnie odroczyła swój wyjazd do Belgradu, aby czekać na przybycie Czernajewa w Niżu, gdzie w dniu 2 bm. rzeczywiście téż stanął. W Belgradzie — pisze daléj korespondent — rozpocznie rząd serbski z Czerniajewem rokowania co do układu na pewne ewentualne wypadki; a tymczasem pragnie się dowiedzieć, jakie wrażenie zrobi nieprzyjazna postawa względem Austryi urzędowego Istoka i przybycie Czerniajewa do Serbii. Presse komentując słowa swego korespondenta, dodaje od siebie: Dzieci i głupcy, jeżeli nieostrożnie obchodzą się z danym sobie nożem, to wzbudzić wprawdzie mogą nieufność u rozsądnych i posiadających silną władzę ludzi, ale najwięcéj zaszkodzić mogą samym sobie. — Wyraźna już mieści się groźba w owém zdaniu ministeryalnego pisma, które zdaje się zapowiadać, że Austrya nie ścierpi na Bałkanie wichrzeń panslawistów moskiewskich.

Dżuma.

Jenerał Loris Melików donosi z Carycyna 23 bm.:

Nowe wypadki choroby lub śmierci na zarazę nie zaszły. Komisya, mająca oszacować domy, przeznaczone na spalenie, wyjechała pod przewodnictwem hr. Goleniczewa Kutusowa tu ztąd do Starickoje. Komisya ta ma zaopatrzyć mieszkańców w ubiór i bieliznę, postarać się o desinfekcyą grobów i ogólną asenizacyą wsi, oraz znieść korden, gdyż kończy się termin 42 dniowy na kwarantannę przeznaczony.

NIEMCY.

* Berlin, 24 lutego. O wieczorku parlamentarnym sobotnim u ks. Bismarcka rozpisują się znowu dzienniki tutejsze. Około 300 osób było obecnych, po większéj części posłów obydwóch Izb sejmowych, którzy pozostali umyślnie, aby, jak pisze Nat. Ztg., zabrać ze sobą do domu wspomnienie przepędzonéj w gościnie u ks. Bismarcka chwili. Oprócz tego byli obecni wszyscy prawie ministrowie i znaczna liczba wysokich urzędników. Partye konserwatywne i narodowoliberalni dostarczyli największy kontyngiens. Z posłów postępowych było dwóch. Także i kilka dam, pomiędzy niemi odznaczające się pięknością dwie córki hr. Bethusy Huc, dodawało blasku téj fecie. Nat. Ztg. tak opisuje ów wieczorek:

Ks. kanclerz był widocznie w najlepszym humorze; wielką liczbę swych gości powitał z szczególną uprzejmością. Z Bennigsenem rozprawiał siedząc przy stole w budżetowym salonie bardzo długo. Około 11 godziny oddaliła się większa część gości; kanclerzowi przedstawił wówczas poseł Richter (Sangerhausen) starca seniora Izby posolskiéj, 84letniego Weüsthoffa z Harburga, którego książę poprosił bardzo uprzejmie, aby zajął miejsce koło niego. Ktoś wyrzekł słowo „cło zbożowe", ks. Bismarck podjął je i w dłuższym wywodzie, który krótkiemi tylko uwagami reszta gości zebrana w około księcia i pilnie nadstawiająca ucha raz po raz przerywała, zasady swoje w kwestyach celno-politycznych wyłuszczył. Naprzód potwierdził, że chce nałożyć na żyto 25 fen., na inne rodzaje zboża 50 fen. Nie jest to cło ochronne, lecz finansowe. Zamierza on przez to osięgnąć specyalny cel. Producent rosyjski, który takiemi masami i małemi kosztami produkuje, przerzuca wielką mnogość zboża przez naszę granicę, które tutaj leży i nie może być sprzedane. Do tego powoduje system taryfy na kolejach żelaznych. Przy przesyłkach 5000 węcpli zyskuje kupiec znaczne na kolejach korzyści i niższe ceny płaci za fracht. Zboże, które w ten sposób niepotrzebnie do kraju wchodzi wpływa ogromnie na zniżenie cen. Cło ks. Bismarcka ma do tego doprowadzić, aby nie przywożono zboża, które nie będzie zaraz sprzedane. Kanclerz zastrzegał się szczególnie przeciwko zarzutowi, że jego plany uciskać będą biednych ludzi. Biedni ci ludzie są dzisiaj uciśnieni podatkami od soli, wieprzowiny i śledzi. Rzeczy tych obok chleba potrzebuje jak najbardziéj. Kanclerz jest także za opodatkowaniem wódki; lecz ten podatek uciskałby biednych, którzy przy zimném i wilgotném powietrzu bez wódki obyć się nie mogą. Kiedy wspomniał jeden z gości o tytuniu, powiedział kanclerz: „Znam wielu, którzy nie palą tytuniu, zwłaszcza pomiędzy paniami, lecz wódkę potrzebują wszyscy." Druga część wykładu dotyczyła głównie taryfy kolejowéj. Książe przyznał, że wielkie uproszczenie téj taryfy nie da się tak od razu zaprowadzić; gotów jest liczyć się z wszelkiemi trudnościami. Koleje budowane drożéj, z wielu mostami i tunelami, muszą na milę większą pobierać opłatę jak inne. Także i konkurencyą zagraniczną należy uwzględnić; w każdym jednak razie książe obstawać będzie przy tém, aby taryfa na drodze prawodawczéj była ustanowioną. Cesarz i rada związkowa będą mogli tylko wydawać w tym względzie rozporządzenia pod zastrzeżeniem późniejszego zatwierdzenia przez parlament. Daléj wywodził kanclerz, że rolnictwo potrzebuje największego uwzględnienia, ponieważ największą część ludzi zatrudnia Jest on dumny na to, że przez swe listy chłopskie ze stanem wieśniaków stoi w związku i korespondencyą tę daléj prowadzić będzie. (D. Mont. Blatt mówi o téj części mowy ks. kanclerza, że się dziwił, jak w parlamencie można się było ze szyderstwem odzywać o tych listach chłopskich, i zapowiedział odpowiedź na to liberalnéj partyi z trybuny. Ponieważ jest właścicielem wielkich posiadłości w ziemi, jest on jednym z tych ministrów, którzy nie tylko rządzą, ale rządom podlegają; widzi tedy szczęśliwym sposobem na dole wszystkie błędy, które popełniane bywają u góry. I tak w Holsztynie w interesach swych rybnych narażony został na wielkie szkody z powodu zatargu pomiędzy fiskusem domen a ministerstwem rólnictwa. Od 1 kwietnia przechodzą domeny do wydziału rólnictwa; książę jest ciekawy, czy te dwa wydziały pod jednym szefem będą się lepiéj znosiły; przytém powtórzył swe znane skargi przeciwko patryotyzmowi resortowemu pojedyńczych ministrów. Rozmowa o rybach spowodowała ks. Bismarcka do tego, że wyliczył wszystkie rzeczki, które w Marchii i Pomeranii posiadają forele). Daléj zaś pisze Nat. Ztg: W Holsztynie zbankrutowało w roku zeszłym 17 dzierżawców, którzy wszyscy wśród relatywnie korzystnych warunków gospodarowali, książę sam może się poskarzyć; wprawdzie mógłby żyć tylko z pensyi; lecz gospodarstwu trzeba dopomódz koniecznie. Miasta nadmorskie mają interes w niskich cłach; handel jednak tak mało zatrudnia ludzi. Jest to szanowny, lecz egoistyczny proceder. Kanclerz mówił także o cle na bydło, że i to należy do jego planu. Na import każdéj sztuki bydła chce nałożyć cło 20 marek. Konkurencyi amerykańskiéj, która dostarcza nam świeżego mięsa, kondensowanego mleka i smolcu trzeba na drodze ceł zapobiedz. To mniéj więcéj było jądro wywodów, które pozostawiły wrażenie, że kanclerz od swych zapatrywań zasadniczych nie pozwzli się odwieść. D. Mont Blatt dodaje, że goście wypili dwie beczki piwa.

Podczas ostatniéj celno-politycznéj debaty w parlamencie chciał mówić także socyalista Kayser, aby określić stanowisko socyalistów do nowego programu gospodarczego, do głosu jednak nie przyszedł, gdyż zamknięto wnet jeneralną debatę. Socyalno-demokratyczni posłowie, chcąc się pomścić, zamierzają każdą razą, kiedy przez zamknięcie dyskusyi odcięci będą od głosu, stawić wniosek o policzenie posłów. Ponieważ posłów w parlamencie zawsze znaczna liczba brakuje, socyaliści będą mogli często unieważniać przez to uchwały. — Na obelisk cesarski zebrano dopiero 60,377 m., potrzeba zaś 300,000 m. — Dzienniki tutejsze poświęcają zmarłemu jenerałowi i feldmarszałkowi Roon, organizatorowi armii pruskiéj, długoletniemu ministrowi wojny bardzo serdeczne wspomnienia.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia powiatowy w Lubawie (Pr. Zach.) Weissernet zamianowany został notaryuszem i adwokatem przy sądzie w Ostrowie. (Pr. Wsch.)

---

* **Przypominamy,** że Walne Zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego odbędzie się dnia 3 i 4 marca t. j. w poniedziałek i wtorek od godziny 10 dnia pierwszego, a od godziny pierwszéj po południu dnia drugiego na wielkiéj sali Bazarowéj w Poznaniu. W poniedziałek o godzinie dziewiątéj odbędzie się w kościele farnym Msza święta na intencyą tegoż Towarzystwa. Wstęp na salę obrad dozwolony tylko członkom, którym za pośrednictwem Dyrekcyi Towarz. filialnych karty wstępu wraz z porządkiem dziennym przesłane zostały. Dla niecłonków, chcących jako goście brać udział w obradach, wydaje bilety bezpłatnie, o które zawczasu postarać się należy, Sekretarz Zarządu Wny K. Koszutski w Poznaniu, Mała Rycerska ulica Nr. 2.

We wtorek, dnia 4 będzie miał wykład p. dr. Wł. Łaszczyński „O sztucznych nawozach ze stanowiska ekonomicznego, z przedstawieniem okazów J. Ville'a i własnych." — Nadmieniamy, że profesor fizyologii, p. Jerzy Ville, oficer legii honorowéj, autor dzieła: „Entretiens agricoles", robił na ostatniéj wystawie w Paryżu w pałacu Trocadéro furore ze swemi okazami, wyhodowanemi na piasku za pomocą sztucznych nawozów na swéj „ferme modèle" pod Vincennes. Tenże prof. J. Ville za pośrednictwem p. dr. Wł. Łaszczyńskiego ofiarował naszemu Centr. Tow. Gosp. kilka okazów ze swéj wystawy w Trocadéro i przesłał takowe, za co mu się publiczne podziękowanie należy. Okazy te przedstawione będą na Walném Zebraniu dnia 4 marca przy wykładzie p. dr. Wł. Łaszczyńskiego.

* **Dowiadujemy się,** że spodziewani goście krakowscy przybędą do Poznania z pewnością w sam Popielec o 11 wieczór. Co do urządzenia odczytów piszą nam ze wsi: „Wciąż słyszę o osobach, które się wybierały, a konieczność nabywania biletów na wszystkie cztery odczyty, są od tego wstrzymane. Naprzykład księżom, którzy niezbędnie muszą być w sobotę i niedzielę w swych parafiach, wypadnie się wyrzec téj wielkiéj przyjemności. Spodziewać się przeto należy, że otworzy się miejsce i dla jednorazowych. Ale trzebaby to wcześnie ogłosić."

* **Nowy rok szkólny** rozpoczyna się w tutejszych niższych szkołach miejskich z dniem 21 kwietnia. Według obwieszczenia tutejszego magistratu zobowiązani są rodzice i opiekunowie zameldować dzieci, jeżeli do płatnéj nie uczęszczają szkoły przed rozpoczęciem roku szkólnego i to w czasie od 1 do 4 kwietnia od 8éj godziny zrana, 1) dziewczęta z II i III rewiru, mieszkające na Wielkich Garbarach i na Bernardyńskim placu, w 1 miejskiéj szkole na Małych Garbarach nr. 12 u rektora p. Lehmanna; 2) chłopców z I, II i III rewiru, mieszkających na W. Garbarach i Bernard. placu w IIéj szkole miejskiéj przy ulicy WW. Swiętych numer 4 u rektora p. dr. Kriebla; 3) chłopców i dziewczęta z IV, VI i III rewiru, z wyjątkiem W. Garbar i placu Bernardyńskiego, w IVéj szkole miejskiéj na św. Marcinie u rektora p. Freyera; 4) chłopców i dziewcęta z V rewiru w III miejskiéj szkole przy Tumie nr. 7 u rektora pana Schefflera. Niezameldowanie dzieci do szkoły pociąga za sobą prawem przepisane kary.

* **Wakacye tegoroczne** w tutejszych wyższych zakładach naukowych przypadają wedle rozporządzenia ministra oświecenia w następującym czasie: Wakacye wielkanocne od 5 do 21 kwietnia, zielono-świąteczne od 30 maja do 5 czerwca, żniwne od 5 lipca do 4 sierpnia, świętomichalskie od 20 grudnia do 13 października, wakacye Bożego Narodzenia od 20 grudnia do 5 stycznia 1880 r.

* **Magistrat** tutejszy wzywa w obwieszczeniu z dnia 18 bm. wszystkich do wyborów uprawnionych wyborców pierwszego oddziału do wyboru nowego reprezentanta miejskiego w tymże oddziale w miejsce inspektora kolejowego Müllera, który wyboru nie przyjął, i wyznacza termin wyborczy na dzień 13 rb. na czas od 10 godziny przed południem do 2 godz. po południu w sali reprezentantów miejskich na ratuszu. Nowy ten członek reprezentacyi miejskiéj wybrany będzie na lat 6.

* **Submisye.** Tutejszy zarząd król. koszar ogłasza na 4 marca rb., na 10 godz. przed południem termin submisyjny celem oddania przez submisyą robót ciesielskich, kominiarskich, dekarskich, blachnierskich, kowalskich i ślusarskich wraz z materyałem i robót mularskich bez materyału, przy budowie więzienia wojskowego przy forcie Grollmanna; termin odbędzie się w biurze przy koszarach św. Wojciecha, gdzie i warunki przejrzeć można.

Król. urząd okręgowy w Pniewach ogłasza termin submisyjny na 4 marca rb. w celu oddania najmniéj żądającemu robót brukarskich około drogi wiejskiéj w Turowie pomiędzy Pniewami a Grodziskiem, Suma wyanszlagowana wynosi 870 marek za roboty brukarskie a 1718 marek za roboty pomocnicze konne i ręczne. Warunki i kosztorysy przejrzeć można w tamtejszém biurze okręgowém.

* **Onegdaj** przechodziło bramą Berlińską 12 konduktów pogrzebowych, pomiędzy odprowadzonymi na miejsce wiecznego spoczynku było 9 dzieci.

* **Tutejszy król. prokurator** wysłał list gończy za pomocniczym egzekutorem sądowym Bolesławem Brodowskim z Poznania, który za przeniewierzenie pieniędzy urzędowych ma być aresztowany i do tutejszego więzienia sądowego odstawiony.

* **Wysokość wody w Warcie** pozostała od dnia 23 b. m. ta sama; wczoraj o godzinie 8 rano wynosiła 10 stóp i 6 cali; kra nie płynie już korytém.

* **Z Berlina** donoszą, że w dniu 21 b. m. złożył tamże p Stanisław Niclaus egzamin referendaryuszowski.

* **W więzieniu sądowém** w Gnieźnie pozostaje śledztwie pewne wielce podejrzane o ciężkie przestępstwo indywiduum, które twierdzi, że zowie się Jan Wasilewski i pochodzi z Lublina. Sąd tamtejszy pragnie się dowiedzieć o bliższych szczegółach życia owego J. W. i wzywa pomocy tutejszéj policyi. Fotografia aresztanta gnieźnieńskiego wyłożona jest w tutejszém biurze policyjném u dyregenta oddziału karnego.

* **W Dobrzycy** wydarzył się na dniu 17 b. m. nieszczęśliwy wypadek, wskutek którego poniosło śmierć 5letnie dziecię robotnika Leona. Dziecko to, same pozostawione w domu, zbliżyło się do ognia, od którego zajęły się jego rzeczy. Rany od poparzenia, jakie przy tém odniosło, były tak dotkliwe, że nieszczęśliwego dziecięcia, pomimo pomocy lekarskiéj, nie zdołano utrzymać przy życiu.

* **Subdyakon** Antoni Wolszlegier, syn znanego obywatela z Szonfeldu pod Chojnicami, uzyskał, jak donoszą do Pielgrzyma, dnia 20 bm. na uniwersytecie wirceburgskim stopień doktora świętéj teologii. W rozprawie, którą przedłożył tamtejszemu wydziałowi teologicznemu, rozwodził się nad wyrazem „równoistny" (Syn Boży Bogu Ojcu, co zaprzeczali Aryanie, kacerze potępieni na powszechnym soborze nicejskim roku 325). Główne pytanie, na jakie przy promocyi odpowiadał, było: „Czy jedna i ta sama prawda równocześnie może być przedmiotem wiedzy i wiary?"

* **Wisła** w Prusach, z wyjątkiem przestrzeni od Torunia do Czarnowa, która z małemi przerwami w głównym korycie zawalona jest lodem, zatartym aż w grunt koryta, a daléj pomiędzy Fordonem a Chełmnem, gdzie takie same zachodzą stósunki, miała w dniu 24 b. m. wolny odpływ i już się z pod lodu uwolniła, który też odpłynął do morza. Inaczéj się rzecz ma na Nogacie. Tam od Malborga aż do morza leży jeszcze lód nie poruszony, zatorów pełno, odpływ wody trudny, a ztąd wezbranie wielkie. W nizinach toruńskich przebieg rzeczy jest normalny. Po przerwaniu tamy w kilku miejscach, woda płynie wyrwami do nizin, i przez to aż do najbliższéj wyrwy, która znów po za tamę wraca, aby to samo powtórzyć niżéj. W korycie głównem w miejscach omijanych leży kra na gruncie ogromnemi stosami. Dnia 24 b. m. woda opadała i zwolna z nizin ustępować zaczęła.

Wał, utworzony przez krę na Wiśle, powyżéj Warszawy, udało się w dniu 24 b. m. przybyłym saperom rozbić, wskutek czego kra po większéj części odpłynęła. — Z Sandomirza talegrafują, że woda w Wiśle wraz z krą wystąpiła z brzegów i wielkie poczyniła spustoszenie. W Warszawie saméj opadła woda w dniu 24 b. m. o 8 stóp i 3 cale.

O powodzi w Swieciu pisze Pielgrzym pod dniem 25 bm.:

„Stare miasto zupełnie stoi pod wodą, która tak jest wysoką, jak w r. 1855 i grozi mu, już prawie ruinie, bo największą część domostw na niém rozebrano i tylko kilkadziesiąt się jeszcze tam znajduje, zupełną zagładą. Domostwa na starém mieście, które dawniéj, kiedy jeszcze zupełnie zabudowaném było, mogły wodzie opór stawić przez swą liczbę, dzisiaj, kiedy np. przy rynku tu i owdzie jeszcze jeden tylko dom stoi, którego podpory ledwo jako tako trzymają, domostwa te pojedyńcze już oporu najmniejszego wodzie stawić nie mogą i po spłukaniu i zniszczeniu podpór zapaść muszą. Nieszczęście téż dla tego jest wielkie. Domostwa mniejsze pod dach są zalane, a komunikacya odbywa się tylko czołnami. Nieszczęśliwi mieszkańcy starego miasta z dobytkiem swym wszystkim i z wszystkiemi rupieciami i zapasami żywności już po części na nowe miasto przewiezieni zostali i tymczasowo u znajomych, w klasach szkoły miejskiéj i w niektórych śpichlerzach schronienie znaleźli. W niektórych przecież domach jeszcze się mieszkańcy na poddaszkach znajdują, pomimo, że domy te ze wszech stron wodą są oblane i od czasu do czasu na nie kra uderza i zniszczeniem grozi. Wiele domostw dotychczas już zapadło, a jeszcze więcéj w krótkim czasie zapadnie. Trupa jednego, którego w tych dniach właśnie pochować miano, nie można było we własném mieszkaniu w trumnę włożyć, musiano przeciwnie trumnę w czołno postawić i dopiero go tam w nią włożyć. Z okolicznych kęp słychać huk i tamj nieszczęście z pewnością wielkie."

* **Około Kamienicy** w Saksonii spadły w dniu 23 tak wielkie śniegi, że zatamowały komunikacyą na kolei żelaznéj.

* **Lody** na Dniestrze ruszyły 3 (15) bm., a rzeka przytém wystąpiła z brzegów. W Mohylowie podolskiém kilka ulic zostało zalanych; woda uniosła z nad brzegów wielką ilość drzewa; straty są znaczne.

* **Starożytny** zamek w Nieświeżu, jedna z najwspanialszych tego rodzaju budowli w kraju, ma być wkrótce staraniem ks. Antoniego Radziwiłła, dzisiejszego właściciela, z gruntu odrestaurowany. Co prawda, długo już na to czekał starowina, opiewany w sonetach przez Syrokomlę.

* **Ruski Mir** ogłasza następującą korespondencyą z kraju zarazy: Pewnego dnia podczas pobytu mego w Astrachanie wpadło mi na myśl, aby dla rozrywki zwiedzić jednę z sąsiednich wysp Wołgi. Wsiedliśmy tedy z gospodarzem na łódź i po pewnym przeciągu czasu dobiliśmy do brzegu. Zaledwieśmy jednak wyszli na ląd, doleciał nas taki smród, żeśmy obydwaj z początku się cofnęli. Cóż to ma znaczyć? Zatknęliśmy sobie nos i idziemy daléj. Całe myriady much brzęczą nam około głowy. I cóż spostrzegamy? Ludzki szkielet, potém drugi, trzeci, dziesiąty, nie jeden jeszcze nie zgniły zupełnie, okryty niezliczoném ptastwem. Dokąd zwrócisz wzrok, nie ujrzysz nic jedno czaszki ludzkie, kości czarne, masy wszelkiego rodzaju drapieżnych ptaków. Nie podobna nam było pozostać dłużéj w téj atmosferze przesiąkłéj wyziewem z trupów ludzkich i wśród straszliwego upału, pobiegliśmy napowrót do łodzi. Z powrotem pytałem się mego towarzysza, zkąd się dostały na wyspę te ludzkie trupy? „Otóż u Kałmuków — odparł gospodarz — jest zwyczaj, że nie pielęgnują ani leczą chorych, lecz ich po prostu wywożą na wyspę, którąśmy co dopiero zwiedzili, aby żywych jeszcze pozostawić ich losowi. Obojętną jest dla nich rzeczą, czy tam chory umrze, czy wyzdrowieje, byle tylko nie zaraził drugiego zdrowego." — „Alboż to nie używają oni żadnego lekarstwa?" — „Żadnego, choćby zachorował ojciec, matka, żona — wrzucają chorego do łodzi i wiozą go na jednę z niezamieszkałych wysp Wołgi". — „A jeśli który z tych chorych wyzdrowieje na wyspie?" — „Umiera z głodu". — „Cóż mówi na to władza tutejsza?" — „Nie mamy żadnéj władzy. Prawo reprezentuje tutaj kozak, kodeks prawny ogranicza się na nahajce. Przewini jaki Kałmuk, to urzędnik wymierza 10 do 20 nahajek na grzbiet i prawu stało się zadość. Kałmucy są w lecie, jak zauważyłeś, do połowy nadzy, dla tego też ten rodzaj egzekucyi jest dla urzędników najodpowiedniejszy". — „Lecz cóż na to mówią wyżsi urzędnicy?" — „Nie pokazują się wcale w téj okolicy, a jeśli który zabłądzi tu dotąd rzeczywiście, z pewnością ani mu na myśl nie przyjdzie zwiedzić niezamieszkałe wyspy."

Dzienniki Francuzkie opowiadają, że kiedy książę Kumberlandzki ze swą młodą małżonką opuścili Danią, rząd pruski przysłał im do boku straż, która miała czuwać nad nimi, póty ci gdzie się obrócą, i słuchać co będą mówić, aż do granicy austryackiéj. Książę zawiadomiony o tém zatelegrafował w oburzeniu do Królowéj angielskiéj z prośbą aby zareklamowała o tem w Berlinie, przeciwko takiéj zniewadze, jakiej się domagano na księciu z rodziny królewskiéj angielskiéj i na siostrę księżniczki Guller, postępując sobie z nimi jak z włóczęgami, z więzienia wypuszczonymi. Ambasador angielski otrzymał polecenie, by zaprotestował, a ks. Bismark zgodził się na odwołanie policyjnych aniołów stróżów... Si non è vero è ben trovato.

* **Z Nowego**, w Prusach Zachodnich, piszą do Pielgrzyma, że w dniu 3 b. m. został niespodzianie aresztowany ks. Benjamin, krewny tamtejszego proboszcza. Przesiedziawszy tam cały tydzień, nie wiedząc, dla czego, został przeprowadzony do więzienia sądowego i następnie przez sędziego śledzczego pytany o rzeczy, o których mu się ani nie śniło.

* **Z Francyi** donoszą, że z powodu powodzi przerwana jest komunikacya kolejowa między Bayonne a Bordeaux. Garonna wystąpiła ze swego łożyska, Tuluzie grozi wielkie niebezpieczeństwo.

* **Zbój Orłowski**, znany z kilkakrotnie ponawianéj ucieczki z więzienia i skutkiem tego pilnie teraz strzeżony, zdołał jednak omylić straże, przepiłował okowy i kratę w oknie, i zbiegł z więzienia piotrkowskiego w tych dniach w nocy. Zarządzone jednak energiczne ściganie i zapowiedziana przez gubernatora nagroda 500 rubli, odniosł rychły skutek. Orłowski ujęty został w czwartek w okolicy Bab, o dwie mile od Piotrkowa. Przypuszczają, iż ucieczkę ułatwiła mu była wspólniczka Kantorska, zostająca w procesie na wolności.

* **Wylew Sanu.** Jak donoszą, stan wody w zalanych w[illegible] Sielec, Kcćmierzów, Zarzykowice, Wielowieś, Trześń i Nadbrzezie, w powiecie tarnobrzeskim, nie zmienił się wcale do dnia 16 b. m. Zator nie ruszył z miejsca, a pomimo że groble pod Kcćmierzewem i Zarzykewicami nad Wisłą i na rzece Trześniowskiéj zostały po części przez wody przedarte, a po części przekopane dla odpływu, nie ustępuje woda z zalanych gmin głównie dla tego, że Wisła utrzymuje się ciągle w wysokim stanie, 2 metry po nad zero. Mieszkańcy znajdują się w opłakaném położeniu, wszystkie bowiem domy w wymienionych miejscowościach są zalane. W najgorszém położeniu jest Trześń, zalana przez wody lasowe i wiślane. Włościan z pozalewanych domów wywieziono łodziami. Starostwo tarnobrzeskie zarządziło, co potrzeba celem ratunku ludzi i mienia. Zywność bywa dostarczaną ze składek prywatnych. Wydział powiatowy złożył 100 złr., ale wszystkie te datki i ofiary są już prawie wyczerpane. Wody na Sanie ruszyły dnia 12 b. m. o godzinie 3 z rana. Przy wysokim stanie wody odchodziły dość spokojnie aż do godziny 6 zrana. W tym czasie odparły się jednak o lody na rzece Wiśle stojące i tym sposobem utworzył się zator. Woda w Sanie podniosła się z największą gwałtownością a gdy mieszkańcy nadrzeczni pospieszyli do obrony grobli, było już za późno, gdyż stan wody podniósł się na 5 i pół metra nad zero. Całe koryto było zatkane lodami a w chwilę potém woda przez wierzch wałów zaczęła się przelewać z wysokości pół metra. Mieszkańcy Czekaju pniowskiego byli w największém niebezpieczeństwie. Istna katarakta spadała z wałów na ich domy, a ponieważ szkarpy wałów zostały zniszczone, przez to pękły wały i w kilku miejscach wylała się woda na całą okolicę, uchodząc aż pod Janiszów w Królestwie Polskiem. Niebezpieczeństwo zagrażało także lewym brzegom pod Czekajem wrzewskim i tutaj przelewała się woda przez groblę, ale że zatorowała sobie drogę po prawym brzegu, przeto zwrócił się cały prąd w tym kierunku a na lewym brzegu zostały tylko uszkodzone groble. Zalew na prawym brzego Sanu trwał do nocy z 13 na 14 b. m. Rano bowiem 14 t. m. ruszyły wody na Wiśle poniżéj ujścia Sanu i pociągnęły za sobą zator utworzony z lodów Sanu. W krótkim czasie ustąpiły wody Sanu w swe koryto i tylko lody zostały na polach, co zaszkodzi niezawodnie oziminom. Klęska spowodowana tym wylewem Sanu jest wielka. Powódź zniszczyła prawie wszystkie zapasy żywności.

* **Curiosum.** Prof. Uniwersytetu Raczyński otworzył na wsi w gub. Smoleńskiéj szkółkę dla dzieci. Organa miejscowéj władzy zapytały go, czy składał egzamin potrzebny do uzyskania kwalifikacyi na wiejskiego nauczyciela. Raczyński powołał się na swój stopień naukowy i wysokie stanowisko profesora uniwersytetu. Organ porządku publicznego nie uznał tych danych za dostateczne, czém skłonił prof. Uniwersytetu, aby się poddał literze ustawy i złożył wymagany egzamin. Dzięki temu dosłownemu tłómaczeniu prawa, Raczyński uwydatnił swoje uzdolnienie przed składem nauczycieli szkoły powiatowéj w miasteczku Bielyj. Fakt ten czerpiemy z Nowosti.

* **Teatr Renaissance.** Ze wszystkich przybytków sztuki w Europie najlepsze interesa zrobił w roku zeszłym teatr Renaissance w Paryżu. W teatrze tym w ciągu całego roku przedstawianemi były jedynie dwie operetki „Le petit duc" i „Camargo", które tak znaczny przyniosły dochód, że akcyonaryusze otrzymali dywidendy sto procent i 6 procent na amortyzacya. Szczęśliwy dyrektor szczęśliwego teatru jest zarazem głównym akcyonaryuszem. Za trudy dyrektorskie pobiera on 15 tysięcy franków stałéj pensyi i 15 proc. ogólnego dochodu. Zebranie akcyonaryuszów zadecydowało: udzielić dyrektorowi uroczysse podziękoyanie, oraz podwyższyć jego pensyą do 30,000 fr.

* **Całą zachodnią** część Szwajcaryi nawiedziła wnocy z dnia 20 na 21 b. m. gwałtowna burza, która w Genewie i okolicy wielkie wyrządziła szkody. Na morzu zatonęło kilka łodzi; pod St. Saphorin (kanton Waadt) wykoleił się pociąg; kilka wagonów na kolei wpędził wiatr w morze, z ludzi przecież życia nikt nie postradał.

* **Dnia 19 b. m.** rano powstał w Carogrodzie orkan południowy, któremu towarzyszyła gwałtowna burza wśród błyskawicy, grzmotu i silnego gradu. Z Suliny, Odessy i Trebizondy donoszą także o gwałtownych burzach na morzu Czarném. Daléj telegrafują z Prerau: Po dniu pogodnym pokryło się niebo o godz. 5 nad wieczorem czarnemi chmurami, i zahuczała burza, słychać było raz po raz uderzenia piorunu, w końcu wypogodziło się niebo i zajaśniała tęcza; termometer Celsiusa skazywał 4,2 nad zero.

* **Kalendarz.** Dziś, w środę dnia 26 lutego, Popielec. — Aleksandra b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 56. Zachód o godzinie 5 minut 31.

Długość dnia 10 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Na sejmie w Sieradzu Jadwiga królową ogłoszona. — 1430 Władysław Jagiełło rozprzestrzenia przywileje szlacheckie. — 1654 Moskwa prosi o pokój. — 1701 Przymierze Augusta II. z carem Piotrem w Birzach. — 1831 Skrzynecki naczelnym wodzem. — 1846 Klęska pod Gdowem,

Ostatnie telegramy.

Berlin, 25 lutego. Według ogłoszenia cesarskiego urzędu zdrowia, ustała tymczasowo dżuma w okręgu astrachańskim zupełnie. I w pogranicznych guberniach nie pokazał się żaden przypadek dżumy. Kordony ustanowione celem ochrony Carycyna i Sarepty, uznano za dostateczne. Co się tyczy przypadków choroby w Salonice i okolicy, to dziś zapewniają nawet greckie źródła, że tam panuje tylko bardzo niebezpieczny tyfus.

Loris Melikow donosi, że nikt nie umarł, ani zachorował. W Wetljance mimo odwilży nikt od 7 dni nie zachorował; środki ochronne są tam ciągle w użyciu. Prof. Eichwald z Petersburga przybył do Wetljanki. Gubernator Krapotkin jest bez nadziei.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 lutego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Chełmicki z Cielimowa, pani Czernicka z familią z Królestwa Polskiego, Karczewski z Wyszakowa, Zaborowski z Wschowy, Dymiński z Tuczna, Framski z Chwalibogowa, Jarczewski i Grabecki z Podola, Wierzbicki i Szymański z Gniezna, Szlagowski z Runowa, Wolski z Lwowa, Chmielewski z Jaraczawa, Wojczyński z Kołaczkowa, Kloske z Smogorzewa.

Odpis wierzytelny.

W Imieniu Króla!

Królewski Sąd Powiatowy, Wydział dla spraw karnych w Poznaniu zawyrokował, w sprawie śledczéj naprzeciwko Redaktorowi ur. **Stanisławowi Bronikowskiemu** z Poznania na posiedzeniu z 26 października 1878, na którem zasiadali: (370)

I. jako Sędziowie:
1, Radzca Sądu Powiatowego **Gross** jako przewodniczący
2, Radzca Sądu Powiat. **Gregor** } jako Sędziowie
3, Sędzia Sądu Powiat. **Warnecke** } przyboczni

II. jako urzędnik Prokuratoryi Stanu Pomocnik Prokuratoryi Stanu **Heinemann**

III. jako Pisarz Sądowy Refendaryusz **Lewek**

na mocy poprzedniego ustnego postępowania, że Redaktor dziennika ur. Stanisław Bronikowski z Poznania publicznéj, w dzienniku popełnionéj, obrazy winien i za takową, karą dodatkową jednotygodniowego więzienia, do kary wyrokiem prawomocnym Królewskiego Sądu Powiatowego w Poznaniu z dnia 25go Września 1878, za publiczną, w dzienniku popełnionią obrazę, czternastodniowego więzienia zawyrokowanéj, skazanym jest i koszta śledztwa ponosić winien, że daléj na wniosek Radzcy Ziemiańskiego Powiatu Chełmińskiego, dysponująca część wyroku w języku polskim po razie w przeciągu czterech tygodni po odebraniu wygotowania prawomocnego wyroku w Dzienniku Poznańskim, Kuryerze Poznańskim i Orędowniku, na koszt oskarzonego publicznie ogłoszoną będzie, że w końcu podsądny Artykuł na stronnicy pierwszéj w dziale drugim Nr. 94 Dziennika Poznańskiego z dnia 24go kwietnia 1878, poczynająoy słowami: „W nr. 27 Dziennika" a kończący się słowami: „powiatu zużyć", we wszystkich exemplarzach, jako też płyty i formy do wydrukowania go przeznaczone, zniszczonemi być mają.

Na Mocy Prawa.

Powyższy odpis zgadza się dosłownie z oryginałem, co się z tem nadmienieniem poświadcza, że wyrok stał się prawomocnym.

Poznań, 19go Lutego 1879.

Królewski Sąd Powiatowy
Wydział dla Spraw karnych.
Fraas.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 25 lutego 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 10,000 litr., cena wyp. 48,40, list. —,— grudz. —,—, tyczeń —,—, luty 48,40, marzec 48,70—50, kwiec-maj 49,60 czerwiec 50,60 lipiec —,— mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiéjscowych

Wrocław 24 lutego 1879.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedz. —— cent., luty i luty-marz. 111, płc., marz.-kw. 112,— żąd., kw.-maj 114 — płc., maj-czerw. 116,— pł. — żąd., czerw.lipiec 118,— żąd., lipiec-sierp. — płc.

Przenica 164 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na luty 103 żąd., kwiec.-maj 105,50 płc., maj-czerwiec — żąd.

Rzep na luty 250,— żąd.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cen., w miejscu 59,— ż., luty 57,— żąd., luty-marz. i marzec-kw. 57 ż., kw.-maj 57,— żąd. — pł., maj-czer. 57,50 żąd., wrzesień-paźd. 59,— żąd. —,— płc.

Okowita, stale, wypowiedz. 10,000 litr., stycz. luty i luty-marzec 48,40 pł. —,— żąd., kwiec.-maj 49,50 pł. i ż., lipiec-sierp. — żąd., sierpień-wrzes. 52 pł.

Cena wypowiedziana na 25 lutego: żyto 111,00 m., pszenica 164 m., owies 103 mrk. rzep 250,— m., olej rzepiowy 57,00 m., okowita 48,40 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu
z dnia 24 lutego 1879.

Postanowienia miejscowej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż. M.	Pf.	ciężki najniż. M.	Pf.	średni najwyż. M.	Pf.	średni najniż. M.	Pf.	lekki towar najwyż. M.	Pf.	lekki towar najniż. M.	Pf.
Pszenica biała . . .	15	70	15	20	17	20	16	40	14	20	13	40
„ żółta . . .	14	90	14	50	16	50	15	80	13	90	12	90
Zyto	11	80	11	40	11	—	10	60	10	50	10	—
Jęczmień nowy . . .	14	30	12	40	12	–	11	60	11	20	10	70
Gwies nowy	12	—	10	80	10	50	10	10	9	80	9	20
Oroch	15	10	14	50	14	–	13	40	13	—	11	40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep . . . . 100 kilogr.	24	50	23	—	21	50
Rzepik zimowy „	23	50	22	50	20	—
Rzepik latowy „	23	50	21	—	19	—
Lnica. . . . . „	19	—	17	—	15	—
Siemię lniane . . „	25	50	23	50	21	—
Siemię konopiane „	18	—	16	—	15	—

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj. za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm., 39—50—54—63 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10 — 8,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50— 7,80 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15,18—19,50—,——.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr. najl. 2,50—3 mrk., pośl. 2—2,30 m., za szefel (75 f.), najl. 1,25—1,50 m., pośl. 1 - 1,15 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,40—2,80 m.

Słoma 16,50—19 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale za 100 kil. Pszenna 24—26,— marek. Rżanna piękna 19—20. marek. Rżanna średnia 17,50—18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 25 lutego 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica stalsza	
kwiecień-maj	177,—
czerw.-lip.	183,—
Zyto stalsze	
luty	122,50
kwiecień-maj	122,50
maj-czerw.	122.50
Olej rzep. spok.	
kwiecień-maj	58,10
maj-czerw.	58,30
Okowita słaba	
w miejscu	51,40
luty-marzec	51,—
kwiecień-maj	52,10
maj-czerw.	52,30
Owies	
kwiec.-maj	114,50
Wypow. żyta	50,—
Wypow. okow.	30,000

Kapitały.

Galic. akc. k. . .	97,25
Pr. pożyczka państ.	92,—
Pozn. listy z. . .	95,50
Pozn. listy rent. .	96,75
Austr. banknoty	174,50
Austr. renta złota.	65,70
Austr. losy 1860.	112,—
Włochy	76,60
Amerykany . . .	—,—
Rumuny	30,25
Ros. banknoty .	209,30
Ros.-ang. pożyczka	84,25
Ros. losy prem. 1866	—:—
Pol. lik. l. zast. .	55,75
Kredyty	409,50
Kolej państwowa	430,50
Lombardy. . .	116,—
Usposob. słabe	

Szczecin, dnia 25 lutego 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.	
wiosna	176,50
maj-czerw.	178,50
Zyto niezm.	
wiosna	118,—
maj.-czerw.	119,—
Owies	

Oléj rzep. stały	
luty	59,—
kwiecień-maj	60,50
Okowita wzn[...] się	
w miej[scu]	50,10
luty	49,60
kwiecień-maj	50,80
maj-czerw.	51,40
Petroleum	
luty	10,30

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się dziś z tym światem w 87 roku życia najdroższy nasz ojciec, dziadus i pradziaduś śp. (374)

Wojciech Jeziorowski

były kamelarz i radzca miasta, o czém krewnym, przyjaciołom i znajomym donosi w smutku pogrążona

rodzina.

Poznań, dnia 24 lutego 1879.

Dzisiaj w nocy o godzinie 2 umarła po długich, ciężkich cierpieniach najdroższa moja matka

Elżbieta Kessler ur. Trenner

w 78 roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami.

Eksportacya zwłok do kościoła pofranciszkańskiego odbędzie się w środę po południu o 5 godzinie. Nabożeństwo żałobne w tymże kościele rozpocznie się w czwartek o 10 godzinie, poczem odbędzie się pogrzeb. Szanownych konfratrów, jako też przyjaciół i znajomych proszę o łaskawe wspomnienie cichéj zmarłéj w swych pobożnych modłach.

(373) w smutku pogrążony

ks. Karól Kessler.

Wybór 5 Członków Dozoru i 15 Członków Reprezentacyi Parafii Ś. Marcina w Poznaniu na lat 6 w miejsce wylosowanych odbędzie się dnia 27 lutego 1879 przed poł. o godz. 9 w domu przy ulicy Małéj Rycerskiéj nr. 4 na parterze

Poznań, dnia 22 lutego 1879. (367)

Dozór Kościoła Św. Marcina.

Dnia dzisiejszego z rana kwadrans na 6 zasnęła w Bogu opatrzona sakramentami św. śp.

Wiktorya Kotlińska

o czém w smutku donosi

rodzina.

Gniezno 25 lutego 1879 r. (372)

Dnia 24 b. m. około północy zasnął w Panu opatrzony św. Sakramentami śp. (371)

Józef Wiśniewski

w 66 roku życia. Pochowanie zwłok odbędzie się w Starem Bojanowie dnia 27 bm. o godz. 10 przed południem, o czem donosi w smutku pogrążony syn

Ks. Wincenty Wiśniewski.

Nakładem księgarni **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu wyjdzie za kilka dni, dla użytku katolików archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj

Książka jubileuszowa

czyli Nauka o Odpuście i Jubileuszu z wyłuszczeniem warunków powszechnego Jubileuszu ogłoszonego przez **Papieża Leona XIII.** z dodatkiem modlitw odpowiednich przy odwiedzaniu kościołów. Napisana przez ks. Dr. Dziedzińskiego. Cena 20 fen. (366)

Pączki

3 razy na dzień świeże poleca cukiernia (327)

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Niezbędne dla dozorów kościołów kat.

Ustawa

względem zarządu majątku w katol. gminach kościelnych, oraz dla dozorów

INSTRUKCYA

z niem. tłóm. Vorwerk 80 str. 1 mrk. z fr. przesyłką 1 m. 10 fen. (339)

M. Leitgeber i Spółka.

Niezrównane pod względem dobrego leżenia

są przezemnie na **miarę** wykonywane

KOSZULE wierzchnie,

tak w **amerykańskim**, jako też **francuzkim** kroju poleca

S. Kantorowicz,

skład płótna i kobiercy i Fabryka bielizny,
Narożnik Rynku i Nowéj ul.

Probostwo

400 m. w **Sokolnikach** p. Strzałkowo wydzierżawi się na dłuższe lata. (363)

Ks. Koehler.

Walne Zebranie

Członków Spółki Pożyczkowéj Wrzesińskiéj

odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca rb. o godz. 5 w lokalu kupca p. **Winżewskiego we Wrześni.** (368)

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie kasowe z r. 1878.
2. Wybór 3 członków Rady Nadzorczéj.
3. Wnioski członków.

Rada Nadzorcza
Ks. Janas.

Nieodwołalnie jeszcze tylko kilka tygodni trwać będzie zupełna wyprzedaż wszelkich zapasów lamp, kloszy, porcelany, szkła stołowego i artykułów zbytkowych po bajecznie zniżonych cenach u

J. Kusztelana w Bazarze.

Uwaga. Reflektujący na cały skład zechcą bezwłocznie zgłosić się do mnie. Warunki bardzo korzystne. (314)

Otrzymałem przez Tryest znaczną przesyłkę **pięknych pąsowych mesyńskich**

POMARAŃCZ i CYTRYN

(331)

i polecam takowe w kistach jako też pojedyńczo bardzo tanio.

Sprzedającym daję odpowiedni rabat

S. Sobeski

w Bazarze.

ISIDOR LICHT w POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

ASTMA i KATAR

Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.
Skład w wszyskich aptekach.

Bilety na prelekcya pp. hr. Tarnowskiego i prof. Bobrzyńskiego

są od dziś dnia w księgarniach pp. **Żupańskiego i Leitgebra.**

Pierwsza prelekcya w czwartek 27 bm. o godzinie 5 po południu, dalsze w następnych trzech dniach o téj saméj godz. (362)

CHRYSTUS umierający,

obraz olejny C. Ottoniego. Codziennie od godz. 9—3, na sali dawniejszego gmachu Dr. Au'a; narożnik ul. Jezuickiéj i Rynku. Wstępne: miejsce do siedzenia 50 fen. miejsce do stania 20 fen. (361)

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.